

### Bajka relaksacyjna Motylek Cytrynek

W piękny słoneczny ranek, w kępie ciemnozielonych traw rosnących przy polnej drodze, przyszedł na świat motylek. Jego trzepoczące skrzydełka miały cytrynowy kolor, bo był to Cytrynek. Od razu można było zauważyć, że motylek jest bardzo pogodnym malcem. Pierwsze, co zobaczył po otwarciu oczu, nie ucieszyła go wcale, był to wielki obłok kurzu! Zastanawiał się:

– Czy wszystko, co mnie otacza, jest takie szare?

Zasmucił się, tym bardziej, że drgający pył nie pozwalał mu dokładnie przyjrzeć się zbliżającym się dzieciom.

Dzieci dostrzegły Cytrynka na tle ciemnozielonej trawy. Od razu im się spodobał. Jak zaczarowane obserwowały go. Cytrynek rozpostarł skrzydełka, podfrunął i przysiadł na różowej bluzeczce dziewczynki. Wyglądał jak najpiękniejsza broszka. Zorientował się, że to nie kwiatek i szybko odleciał. W oczekiwaniu na motyla chłopczyk zapraszająco wyciągnął rękę i podniósł ją w nadziei, że zatrzyma się choćby na chwilę. Motylek sfrunął na małą, ciepłą dłoń chłopca. Marzenie spełniło się. Uszczęśliwiony chłopiec podziwiał skrzydlatego gościa. Dopiero z tej wysokości Cytrynek zauważył najpiękniejszą i najbarwniejszą łąkę. Łąka mieniła się wszystkim kolorami tęczy! Nie dowierzał własnym oczom:

– Wiatr kołysze kolorami?! Cóż to takiego? Chyba jakieś czary...

Wiatr szeptał:

– Leć, zobacz, to kwiaty, zapraszają cię na słodki nektar, to prawdziwy smakołyk.

Zaciekawiony motylek wykonał kilka okrążeń, po chwili stał się niewidoczny, bo fruwał z kwiatka na kwiatek, żeby się posilić i pokołysać w dużych płatkach czerwonego maku. Jednak, po dłuższej chwili kołysanie zaczęło go nużyć, więc szeroko rozpostarł skrzydełka i dał się nieść lekkim podmuchom wiatru. Wzbijał się i wzbijał ku niebieskim obłoczkom. Dookoła panowała niczym niezmacona cisza. W powietrzu unosił się zapach kwiatów i ziół, pojawił się też nowy zapach, dotąd nieznan. Z wysokości dostrzegł złociste pole. Zaciekawiony obniżył lot. Wsłuchiwał się w szelest zboża, kłosa kusząco pachniały. Cytrynek przelatując między kłosami, drżał o swe skrzydełka, obawiał się, że się pokaleczą, są przecież bardzo delikatne. Nie zranił się, bo kłosa rozchyłały się, by mógł je minąć.

Był urzeczony pięknem świata, jasnym, ciepłym dniem. Wzbił się z nadzieją, że z wysokości dostrzeże pojedynczy, duży płatek maku. Tak bardzo pragnął móc, choć na chwilę złożyć skrzydełka, przysiąść, zatrzymać się i odpocząć, ale lekki wiaterek unosił go w sobie tylko znanym kierunku. Cytrynek błąkał się, nie wiedział, gdzie się znajduje. Zasnął w locie.

Wiatr ulitował się nad nim. Ułożył swego przyjaciela na dużym płatku czerwonego maku. Motylkowi wydawało się, że unosi go czarodziejski, latający dywan. Odpoczywał i czuł jak w skrzydełka wstępuje nowa siła... Przez sen usłyszał radosny śpiew.

– Kto tak pięknie śpiewa? To piosenka skowronka.

Myślał, że śni, ale nie - śpiew ptaszka przybliżał się i oddalał po to, by znów powrócić.

Motylek minął złociste szumiące pole. Powolutku wylądował na najpiękniejszej i najbarwniejszej łące. W czasie lądowania zniknął, rozpląnął się w powietrzu

czarodziejski latający dywan. W tym momencie Cytrynek otarł się o szorstki listek... Wolniutko otworzył oczy, zatrzepotał skrzydełkami i pomyślał:

– Jestem szczęśliwym motylem, bo gdy przysiadłem na małej ciepłej dłoni chłopca, on nie zrobił mi krzywdy. Chłopiec cierpliwie stał, nie poruszał się, by mnie nie wystraszyć, uśmiechał się do mnie, a w jego radosnych, błyszczących oczach widziałem własne odbicie.

Cytrynek długo jeszcze trwał w zadumie, bo trudno było mu rozstać się z błękitnym niebem, złocistym szumiącym polem, najpiękniejszą i najbarwniejszą łąką.

– Świat jest cudowny! Wystarczy wrażeń. Było jak w bajce! Teraz na mój powrót czeka kępa ciemnozielonych traw przy polnej drodze. Tam jest mój dom.